

Poniedziałek 17 października 2016

Wieniawski.pl

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego
15th International Henryk Wieniawski Violin Competition



nr 9

ISSN 978-83-942260-3-9

AKTORZY ZE SKRZYPCAMI

Występ artysty na estradzie to także swego rodzaju teatr, w którym mówi też jego ciało

PROFESOR MAYUMI SEILER:
SALZBURG UKSZTAŁTOWAŁ
MNIĘ MUZYCZNIE

MUZYCZNA RODZINA
KASPRZAKÓW



Felieton na dziś

A TO MOZART WŁAŚNIE

JAKUB PUCHALSKI

„To będzie trudny etap” – słyszę powtarzane od samego początku konkursu. I sam powtarzam, choć może z inną myślą, niż parę innych osób. Tych, które wiedzą, że Mozarta trzeba grać kanonicznie i „mozartowsko”.

Naturalnie, można: lekko i elegancko, z subtelną kantyleną, byle pięknym dźwiękiem i bez wychylania się z ram. Paru wielkich skrzypków grało tak pół wieku temu i tyleż miło się do nich wraca – do Ojstracha z Berlińczykami, Menuhina z Bath Festival Orchestra itd. – ile trudno jest im w tej sztuce dorównać. Ale dziś wiemy dużo więcej o Mozarcie (i o całej muzyce XVIII wieku) niż oni. I być może nie musimy stawiać do konkurencji. Bo dziś „styl mozartowski” definiować można na zupełnie inne sposoby. I to różne.

Mozart zawsze myślał operą, w każdym koncercie instrumentalnym, nawet symfonii, panuje nie tylko emocjonalność, ale i logika operowej sceny – rywalizacji kwestii, pytań, odpowiedzi, a wszystko w śpiewie bynajmniej nie umiarkowanie klasycznym, lecz wirtuozowskim i porywającym. Przydadzą się ozdobniki? Jasne! Muzyka Mozarta jest dzieckiem epoki, czyli przede wszystkim Włoch. Czemu więc nie zagrać go bardziej jak Vivaldiego niż jak zmyślonego anioła? Rezultat fascynujący, a wolne części zyskują sens i charakter zamiast samej tylko słodyczy.

Mozart to wciąż epoka spod znaku Rousseau, więc nie zaskakuje też sympatia do natury. Nie brak jej i w koncertach – podkreślenie rustykalnych brzmień jest tym, co ta muzyka kocha. Przyda się w tym – jak należy – zrobić z vibrato umiejętnie dawkowany intensywny cynamon a nie solankową zalewę. Nie uciekać od zadziorności – Wolfgang Amadé był śmiałym kompozytorem i nigdy nie pisał muzyki wyzutej z charakteru. Byłoby miło, gdyby nie bali się tego skrzypkowie na estradzie konkursu. Bo to Mozart właśnie. ■

W Wokół Wieniawskiego



Stowa na dobry początek

Tuż przed rozpoczęciem konkursu w 2011 roku Andrzej Wituski wyjechał na dworzec po któregoś z gości. Nagle widzi, że z pociągu wysiada młodzieńca (i ładna) dziewczyna ze skrzypcami. Domyślił się, że to jedna z uczestniczek konkursu, więc podszedł i zapytał czy potrzebuje pomocy. Ona spytała jak daleko do hotelu i czy można płacić w euro, bo nie ma polskich pieniędzy.

Bankomatu blisko nie było, to pan dyrektor wyjął sto złotych i pożyczył młodej damie. Nie spodziewał się, że te pieniądze jeszcze kiedykolwiek zobaczy. I zapomniał o sprawie, tym bardziej że nawet nie byłby w stanie przypomnieć sobie, jak kobieta wyglądała. Konkurs się toczy i w połowie trzeciego etapu podchodzi do niego skośnooka dziewczyna i oddaje mu pieniądze.

Za kilka dni ta dziewczyna wygrywa konkurs. To była Soyoung Yoon. (DJ)

Czarownica

Kiedy w 1981 roku najmłodsza uczestniczka konkursu Japonka Keiko Urushihara skończyła grać swój obowiązkowy program, oczarowana występem jurorka Wanda Wiłkomirska krzyknęła „czarownica”. Ta czarownica została potem zwyciężczynią konkursu. (DJ)



TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA
WIENIAWSKIEGO
W POZNAŃU

Gazeta Konkursowa **Wieniawski.pl**

WYDAWCA:

Towarzystwo Muzyczne
im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu
ul. Świętosławska 7, 61-840 Poznań,
tel.: 61 852 26 42

DRUK: Hemigraf Poznań

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adam Banaszak, Andrzej Chylewski,
Stefan Drajewski (red. naczelny), Adam Olaf Gibowski, Dorota Juszczyk,
Magdalena Mateja, Małgorzata Pawłowska,
Kamilla Placko-Woźnińska (red. prowadząca), Anna Solak, Marek Zaradniał

ZDJĘCIA: Leszek Zadoń

KOREKTA: Małgorzata Pawłowska | TŁUMACZENIE: Beata Brodniewicz

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Zbigniew Cieśliński Media Druk

Salzburg ukształtował mnie muzycznie

Rozmowa z **profesorem Mayumi Seiler**, jurorką, dyrektorką artystyczną i założycielką towarzystwa muzyki kameralnej Via Salzburg Chamber Music w Toronto.

Jest Pani znakomitą skrzypaczką. A rodzice?

Moi rodzice poznali się w Nowym Jorku, oboje studiowali grę na fortepianie w Julliard School of Music. Moja matka była Japonką, ojciec jest Niemcem. Ja urodziłam się w Japonii jako trzecia z czterech dziewcząt. Nie sądzę, by było to zaplanowane, ale wszystkie jesteśmy profesjonalnymi muzykami i tworzymy obecnie kwartet smyczkowy.

Nam, Europejczykom, mimo rozwoju kontaktów i edukacji, wciąż trudno jest zrozumieć muzykę, kulturę muzyczną krajów Azji. Gdzie zatem leży źródło tak imponującego rozumienia, nie mówiąc o popularności, muzyki Fryderyka Chopina czy Henryka Wieniawskiego przez Azjatów – wystarczy przyrzeć się liczbie azjatyckich uczestników konkursów pianistycznych w Warszawie i skrzypcowych w Poznaniu?

Myślę, że ogromne znaczenie mają japońscy nauczyciele, z których większość edukuje się w Europie, nabiera doświadczenia i kiedy wracają do Japonii, przekazują swoim uczniom to, czego nauczyli się w świecie.

Skąd bierze się fenomen światowej ofensywy muzyków japońskich, ale przecież i koreańskich, chińskich, słowem azjatyckich?

Myślę, że wielu młodych ludzi nie tylko w Japonii jest ogromnie otwartych na świat zachodni. Słynne zachodnie jedzenie, zachodnia kultura. Jeśli chodzi o muzykę, mówimy o Chopinie, Wieniawskim, a więc nie o kompozytorach współczesnych, sądzę, że ci dawni kompozytorzy są wciąż żywi, przemawiają do nas każdego dnia, przemawiają tym co skomponowali, a my wykonawstwem czynimy ich żywymi, by opowiadali swoje historie. I dla mnie właśnie tworzenie muzyki to tworzenie opowieści. Zatem najważniejsze jest czynić wszystko, by ta opowieść była interesująca.

A wracając do przyczyn owej azjatyckiej ofensywy, należy ich szukać w ogromnej dyscyplinie, pracowitości, ćwiczeń często do godzin nocnych. Ja kiedy miałam sześć lat wyjechałam z Japonii do Austrii, ponieważ ojciec miał wobec mnie edukacyjne plany.

I to był Salzburg?

Tak, miasto przesiąknięte muzyką i Mozartem. Ojciec znalazł dla nas mieszkanie w starej



kamienicy blisko domu tego kompozytora. I właśnie Salzburg ukształtował mnie muzycznie. I Sándor Végh.

Jeśli Salzburg to oczywiście Mozarteum, słynne towarzystwo, szkoła, archiwum. To tam pobierała Pani nauki...

O tak, od dzieciństwa do magisterium. Po latach, kiedy już stałam się profesorem wróciłam do Salzburga, by przypomnieć sobie swoich nauczycieli i prawdziwie spektakularne piękno Mozarteum i miasta.

W Pani życiu i dorobku muzycznym spore miejsce zajmuje kameralistyka. Na czym Pani zdaniem polega magia tej formy muzykowania?

I znów powracamy do snucia opowieści. Nie można jej tworzyć w pojedynkę, bo to wszystko jest żywe, kontaktowe, wspólne. Kiedy gram koncert Brahmsa jako solistka, wsłuchuję się w partię oboisty, więc gram z nim, to samo jest z orkiestrą, a więc nie gram solo, lecz wspólnie. I to jest dla mnie muzyka kameralna. Słowem – ciągły kontakt.

Na swojej życiowej drodze muzycznej spotkała Pani słynne postaci, co ciekawe, także obecne w muzycznej historii Poznania i Konkursu Henryka Wieniawskiego. Jakie wywarli na Pani wrażenie? A więc Sir Neville Mariner...

Właśnie odszedł od nas... Był cudownym dżentelmenem, właśnie dżentelmenem! To był

koncert z London Proms w Albert Hall, grałam koncert skrzypcowy Haydna. Bardzo pamiętne spotkanie z nim i jego żoną.

Następna postać to Christopher Hogwood, tuż przed śmiercią główny dyrygent gościnny Filharmonii Poznańskiej...

Każde takie spotkanie jest inspirujące, moje dotyczyło koncertu skrzypcowego Mozarta. Jego podejście było bardziej klarowne i wolę je od tych „gęstych” interpretacji. Hogwood zawsze był pełen życia, spontaniczny...

A teraz Ruggiero Ricci.

Och, tak. Przyszedł kiedyś na mój koncert Mendelssohna i... zostaliśmy przyjaciółmi. Odwiedzaliśmy się, aż raz zaprosił mnie do udziału w jego ostatnim koncercie w Waszyngton DC. Zagraлиśmy mały duet. Bardzo delikatny, dobrotny i życzliwy człowiek, wciąż przyjaźnię się z jego żoną.

Występowała Pani w wielu słynnych salach, między innymi w Carnegie Hall. Jaka jest ta legendarna sala koncertowa?

Naprawdę piękna. Byłam pod wielkim wrażeniem. I miałam swoją garderobianą! To było pierwszy raz. Dbała o to, bym nie miała problemów ze strojem. Niesamowite!

Jeszcze sporo czasu do końca konkursu, ale ma Pani z pewnością pierwsze spostrzeżenia dotyczące jego przebiegu.

Jestem pod wielkim wrażeniem. Wśród publiczności jest wielu młodych ludzi. Przyjeżdżają zorganizowane grupy, autobusy z różnych regionów, a podczas przesłuchań panuje takie skupienie. To naprawdę niesamowite! A dzięki radiu, telewizji, transmisjom na żywo miliony na całym świecie mogą śledzić konkurs, stał się międzynarodowym wydarzeniem.

Na koniec – kim jest Pani Mayumi Seiler poza światem muzyki?

Mam rodzinę, syna i córkę, mam psa, pięknego i szalonego Jack Russell teriera, uczę go sztuczek, on to uwielbia. Lubię jeść i gotować, spacerować. I jak na Toronto, gdzie mieszkam, przystało, jestem matką hokeisty na lodzie. ■

Rozmawiał:
ANDRZEJ CHYLEWSKI

MOZART JEST TRUDNY



Jedyna, która umiała tego wieczoru uchwycić mozartowską stylistykę, to Amelia Maszońska.

DOROTA SZWARCMAN

Nadszedł III etap, który jest testem już nie na umiejętności techniczne, nie na budowanie większej formy, ale po prostu na muzykalność. Muzyka Mozarta obnaża osobowość grającego. I jeśli ktoś myśli, że jest prosta do grania – bardzo się myli.

Pierwszego, niedzielnego wieczoru słuchaliśmy pięciu interpretacji – w poniedziałek i wtorek wystąpi po czworo skrzypków. Trudności, jakie młodzi muzycy mieli z tymi dziełami, były słyszalne gołym uchem. Pospolicie pokutują dwa sposoby na graniu Mozarta. Jeden – to wydelikacanie go i robienie z niego bibelotu (częste u pianistów). Drugi, popularniejszy wśród skrzypków – to granie pełnym dźwiękiem, jakby przeciwko tej pierwszej koncepcji: właśnie że Mozart to nie był żaden delikacik, tylko mężczyzna z krwi i kości. Prawda, wydaje się, leży pośrodku. Mozart był człowiekiem opery, co słycać także w jego dziełach instrumentalnych: podstawą jest retoryka. Ta muzyka składa się z logicznych zdań i fraz, które jednak nie są suchymi wypowiedziami, lecz niosą ze sobą emocje, które – i na tym między innymi geniusz Mozarta polega – są zawarte właśnie w tej retoryce. Młodzi muzycy wydają się często o tym nie wiedzieć.

Stąd sposób gry np. Amerykanina Richarda Lina – niby skrzypce brzmią pięknie, ale wszystko jest jakby na jednym, mocnym tonie; brak subtelności

ZBLIŻYĆ SIĘ DO ABSOLUTU



Arsenis Selalmazidis.

TERESA DOROŻAŁA-BRODNIOWICZ

W III etapie istotne jest przede wszystkim koncertowanie: skrzypka z orkiestrą oraz skrzypka z altowiolistą i orkiestrą w kompozycjach Mozarta. Podczas tego samego występu uczestnik musi zmierzyć się też z geniuszem Bacha w wybranej części z solowej partity lub suity. Zestawienie zaiste karkołomne! Jednocześnie zadanie trudne do zrecenzowania w tak krótkim tekście, toteż skupię się wyłącznie na utworach lipskiego kantora.

Zrządzeniem losu/losowania każdy z pięciu grających podczas przesłuchań niedzielnych prezentował inny fragment Bachowskich suit czy partit, przy czym przeważały części utrzymane w tempach wolnych. Hanna Asieieva zaprezentowała się w *Largo z III Sonaty C-dur BWV 1005* i – tak jak w poprzednich etapach – niczym szczególnym mnie nie zainteresowała. Jej gra, ostro brzmiąca i nużąca, oddalona była o lata świetlne od barokowego idiomu Bachowskiego dzieła. A że można podejść do kompozycji Bacha zupełnie inaczej przekonała mnie oraz gorąco jej występ oklaskującą publiczność, Amelia Maszońska w *Allemande z II Partity d-moll BWV 1004*.

i świadomości, że to jest wypowiedź. Dość topornie grała też jedyna tego wieczoru wykonawczyni *Koncertu D-dur* – Ukrainka Hanna Asieieva (wszyscy pozostali grali *Koncert G-dur*). Styl „grubego” dźwięku reprezentuje również Celina Kotz; o stylu Arsenisa Selalmazidisa trudno coś powiedzieć, bo słyszało się głównie niezbyt ładny dźwięk i trudności z intonacją (których nie ustrzegła się też nasza skrzypaczka).

Jedyna, która umiała tego wieczoru uchwycić mozartowską stylistykę, to Amelia Maszońska. Każda jej fraza przemawiała. Problem był tylko jeden, który zauważyłam już w II etapie: z brzmieniem jej skrzypiec. Gdyby dysponowała np. instrumentem Richarda Lina, efekt mógłby być jeszcze lepszy.

A prawdziwa zwyciężczyni – to Katarzyna Budnik-Gałązka, która musiała zagrać pięć razy pod rząd partię altówki w *Symfonii koncertującej Es-dur KV 364*. To ona grała dziś najbardziej stylowo, najpiękniejszym dźwiękiem i najbardziej po mozartowsku.

Oprócz Mozarta jest jeszcze Bach w ilości szczątkowej – zaledwie jedna część jednej z sonat lub partit. Można by spytać, czy ma sens granie tylko takiego kawałka, ale to też jest sprawdzian. Co ciekawe, poza Maszońską egzamin z Bacha zdała Asieieva, stosując tu stylistykę rodem z historycznego grania. Reszta jest milczeniem. ■

Podobnie jak w I i II etapie, gra skrzypaczki nacechowana była charakterystyczną dla brzmienia jej instrumentu szlachetnością, klarownością. Spokojna narracja i wyrazistość w ukazywaniu polifonicznych zawiłości, ale też – dosyć rzadkie u występujących na tegorocznym konkursie – zasłuchanie się w granej muzyce potwierdziły jej muzikalność. W *Sicilianie z I Sonaty g-moll BWV 1001* Arsenisa Selalmazidisa ujęła mnie dbałość o wyraziste akcentowanie tanecznej proweniencji Bachowskiej kompozycji, a także barwnie brzmiące wielodźwięki przeciwstawiane głównemu tokowi melodii. Celina Kotz, jako jedyna wśród grających w niedzielę uczestników, wybrała muzykę Bacha utrzymaną w żywym tempie – *Allegro assai z III Sonaty C-dur BWV 1005*. Uważam, że zbyt przesyłała się określeniem *assai* i przedstawiła wersję utworu nieco zagonioną, zadyszana, nie do końca precyzyjną, za to bardzo subtelnie cieniowaną w warstwie dynamicznej. Ale to dzięki Richardowi Linowi dotknęliśmy – górnolotnie mówiąc – absolutu muzyki Johanna Sebastiana. Jego *Andante z II Sonaty a-moll BWV 1003* było pod każdym względem – muzycznym i emocjonalnym – poruszające. ■

TRZYNASTKA I *CONCERTARE*

ANDRZEJ CHYLEWSKI



Richard Lin i Katarzyna Budnik-Gałązka.

Dla trzynastki szczęśliwców, którzy zakwalifikowali się do III etapu przesłuchań Konkursu Wieniawskiego rozpoczął się zupełnie nowy czas, nowa przestrzeń wrażliwości, nowy regulamin wymagań. I nie chodzi tu tylko o wymagania techniczne, które u konkursowiczów w dużej mierze zostały już przez jury sprawdzone w I i w II etapie. Oto do gry wkracza orkiestra, która nie tylko liczebnością instrumentów różni się od fortepianu towarzyszącego artystom muzycznym we wcześniejszych etapach. Jakby tego było mało – pojawia się również drugi uczestnik stylu *concertare*, czyli egzaminu z umiejętności konkursowicza współzawodniczenia w wykonawstwie partii solowej koncertu Wolfganga Amadeusa Mozarta. W realiach tegorocznej edycji konkursu „tym drugim” lub raczej „tą drugą” jest altowiolistka Katarzyna Budnik-Gałązka.

I to w dalszym ciągu nie jest koniec rosnących wymagań wobec przesłuchiwanego kandydatów. Otóż trzecim elementem repertuaru III etapu jest utwór solowy Johanna Sebastiana Bacha. Może i krótki, bo maksymalnie czterominutowa część sonaty lub partity na skrzypce solo. Ale gdzie Bach, a gdzie Mozart? Na to moje pytanie – refleksję chyba najśluszniej zareagował jeden z czołowych skrzypków orkiestry Amadeus, towarzyszącej młodym wiolinistom: – Takie jest życie skrzypków. I nie tylko.

Do roli orkiestry konkursowej Orkiestra Kameralna Polskiego Radia Amadeus pod dyrekcją Agnieszki Duczmal jest już doskonale przygotowana choćby dzięki uczestnictwu w Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Josepha Joachima w Hanowerze, a i w Wieniawskim pełni tę funkcję po raz drugi.

Uświadomiwszy sobie wszystkie dodatkowe obowiązki i wymagania stawiane konkursowiczom można spróbować odpowiedzieć na pytanie: jak sobie z nimi poradzić? Łacińskie *concertare* przybierało ciekawe formy dialogowania (Amelia Maszońska, Celina Kotz). Richard Lin uzyskał prawdziwie frapujący efekt wymiany lub swoistego tasowania pierwszego i drugiego planu. Ta koncepcja wraz z dialogiem z orkiestrą to prawdziwe mistrzostwo.

Zachwyciły popisy solowe obu Polek w kadencjach solowego, koncertowego Mozarta. Kadencja Maszońskiej autorstwa Sama Franko urzekła błyskiem brzmienia. Kadencja Kotzówny autorstwa Henriego Marteau to popis wirtuozerii skrzypcowej. Najdłużej w mojej pamięci pozostanie jednak głębokie wrażliwością i z rewelacyjnym pulsem wykonane *Andante z II Sonaty na skrzypce solo a-moll BWV 1003* Johanna Sebastiana Bacha. Nie pierwsza to porwijąca interpretacja Richarda Lina na tym konkursie. ■

POCZET SKRZYPKÓW WEDŁUG DOROTY JUSZCZYK

Najwięksi, najwybitniejsi, najlepsi (6)

Zdaniem Yehudi Menuhina Jacques Thibaud (1880-1953) był tak bardzo utalentowany, że nie musiał pracować jak galernik, poddawać się temu strasz-nemu reżimowi ćwiczeń.

Talent, wykształcenie, sposób bycia i ogromny urok osobisty zapewniały mu powodzenie nie tylko na estradach, ale także w życiu. Miał tyle wdzięku, że nawet wybaczano mu drobne niedokładności, których przyczyną mogło być nadmierne korzystanie z przyjemności życia.

Urodził się w 1880 roku w Bordeaux w rodzinie muzycznej. Pierwszych lekcji udzielał mu ojciec.

W wieku ośmiu lat zadebiutował na estradzie, a kiedy miał dwanaście został przedstawiony Eugène'owi Ysaÿe'owi, który oczarowany grą chłopca doradził studia w konserwatorium w Paryżu. Skończył je z pierwszą nagrodą mając szesnaście lat i został skrzypkiem – solistą podczas Concerts Rouge (paryskie koncerty cykliczne organizowane od 1889 roku przez Benjamina Rouge).

Jego wykonanie koncertów Mendelssohna i Brucha przyciągnęło uwagę niemieckiego impresaria Hermanna Wolfa, który zaprosił go do Berlina. Opatrzność sprawiła, że właśnie miał tam wystąpić Józef Joachim, ale w ostatniej chwili



Jacques Thibaud (1880-1953).

li odwołał koncert i w pośpiechu poproszono Thibauda o zastępstwo. To był triumfalny występ. Krytycy, którzy przyszedli posłuchać wielkiego niemieckiego skrzypka wynieśli pod niebiosa młodego, nikomu nieznanego Francuza, który w ten sposób rozpoczął światową karierę. W 1902 roku dał sto koncertów w Europie. W tym też roku wziął ślub. Świadkiem został Eugène Ysaÿe, wobec którego Jacques Thibaud całe życie odczuwał bezgraniczną i prawie synowską miłość. W prezencie ślubnym dostał od żony skrzypce Stradivariego z 1709 roku. Nigdy nie rozstał się z tym instrumentem. Nawet w godzinie śmierci.

W 1903 roku wyruszył za ocean, gdzie amerykańscy krytycy byli zachwyceni subtelnością jego gry i wyrafinowanym dźwiękiem. Został zaliczony do skrzypków największych i najwybitniejszych. W 1906 roku z Alfredem Cortot i Pablo Casalem założyli legendarne trio, które przetrwało do 1933 roku. Wiele razem podróżowali, koncertowali i nagrywali płyty. Zmobilizowany w czasie pierwszej wojny, został ciężko ranny. Potem odbył propagandowe tournée po Ameryce w celu podtrzymania poparcia dla wysiłku wojennego Francuzów. Znowu odniósł tam wielki sukces. Publiczność kochała go prawie tak samo jak jego przyjaciela Fritza Kreislera.

Po czterech latach wrócił do Europy i został profesorem w Ecole Normale de Musique w Paryżu. Wyjechał na tournée do Chin i Japonii. Od roku 1933 konsekwentnie odmawiał udziału w koncertach w Niemczech, w których prawa nazistowskie zabraniały występów publicznych jego przyjaciółom Fritzowi Kreislerowi i Arturowi Rubinsteinowi. W 1943 roku wspólnie z pianistką Marguerite Long zorganizował w Paryżu słynny międzynarodowy konkurs „Marguerite Long i Jacques Thibaud”. Nieustannie koncertował aż do 1953 roku, kiedy to zginął w katastrofie lotniczej w drodze na koncerty na Daleki Wschód. Skrzypce Stradivariusa zginęły razem z nim.

Osobą, która go odwoziła w Paryżu na lotnisko był jego uczeń, polski skrzypek Henryk Szeryng. ■

REKLAMA

wynalazek:
ropa naftowa
chemicznej
celu

Aby skutecznie kształtować lepsze jutro, potrzebujemy trwałych i solidnych fundamentów.

Fundacja PGNiG kontynuuje dzieło zapoczątkowane przez swojego patrona, wybitnego przedsiębiorcę, wynalazcę lampy naftowej i ojca przemysłu naftowego, a jednocześnie wielkiego społecznika i patriotę **Ignacego Łukasiewicza**.

Podążając jego śladami, Fundacja PGNiG prowadzi działalność edukacyjną, szczególnie w zakresie nauk podstawowych i technicznych, wspiera inicjatywy kulturalne i sportowe, angażuje się w ochronę dziedzictwa narodowego.

Wyjątkowym projektem realizowanym przez Fundację jest program **Rozgrzewamy Polskie Serca**, którego celem jest przywrócenie pamięci historycznej oraz działania na rzecz wspólnoty Polaków i polskiej historii. To także liczne projekty edukacyjne, działania w obszarze kultury i pomoc konkretnym osobom, które z uwagi na swój talent i osiągnięcia w różnych sferach życia zasługują na szacunek, wsparcie i podziw.

rozgrzewamypolskieserca.pl

FUNDACJA
PGNiG

ROZGRZEWAMY
POLSKIE SERCA
Fundacja PGNiG

MUZYCZNA RODZINA KASPRZAKÓW

Pokój sukienkowy

Mama, tata i dwie dziewczynki – oto rodzina, która od początku konkursu codziennie pojawia się w Auli Uniwersyteckiej. Tata, Wieńczysław Kasprzak, jest poznaniakiem, skrzypkiem grającym obecnie w operze w Hanowerze.

DOROTA JUSZCZYK

Ma szczególny sentyment do Auli Uniwersyteckiej, gdyż estrada, na której występują artyści, została zaprojektowana w 1972 roku przez jego ojca Aleksandra Kasprzaka, muzyka Filharmonii Poznańskiej. Jest tam nawet okolicznościowa tabliczka. Szczególny sentyment ma też do Konkursów Wieniawskiego, dlatego tak planuje życie rodzinne, aby co pięć lat spędzić dwa tygodnie w Poznaniu. Żona Megumi jest pianistką, zaś jedenastoletnia Maya i ośmioletnia Julia grają na skrzypcach. – W 2011 roku byliśmy również na konkursie, ale z trzyletnią wówczas Julią trzeba było trochę wychodzić. Teraz już obie siedzą spokojnie – mówi tata.

Skoro siedzą to i komentują. – Po pierwsze, program jest bardzo interesujący. Wiele osób gra ten sam utwór, ale zawsze inaczej – ocenia Maya, skrzypaczka od ośmiu lat. Julia przyznaje, że czasami to granie trwa trochę za długo, ale siedzi cicho. Miała swoją faworytkę. To Mone Hattori. Po drugie, konkursowe kreacje.

– Niektórzy są ładnie ubrani, a niektórzy tak zwyczajnie. A my lubimy sukienki długie i błyszczące – wyznają szczerze dziewczynki. Ich tata zaraz wyjaśnia, że takich właśnie sukienek mają pełne szafy, gdyż cała rodzina często razem występuje. A małe artystki lubią się przebierać, więc tata nieustannie trzyma się za portfel. Cud, że sam jeszcze jakoś ma się w co ubrać. Tym zresztą nikt się nie przejmuje. Nawet żona. Na szczęście o kreacje dla pań dba też japońska babcia, która przysyła ich tyle, w coraz większych rozmiarach, że w domu jest dla nich specjalny pokój. Nazywa się muzyczny, a powinien „sukienkowy”. Wieńczysław Kasprzak przyznaje, że zamie-



szanie z sukienkami powoduje, że już potem samo granie to czysta przyjemność. Wszystkie nerwy „zużyto” na sukienki, buciki, spineczki, klamerki, fryzury, ozdoby... potem można spokojnie grać.

– Nigdy w życiu bym się nie spodziewał, że występowanie będzie mi sprawiało taką przyjemność, ale jak już stoimy na estradzie i muzykujemy, to czujemy się jak w niebie – wzrusza się pan Wieńczysław, całkiem niezłe ubrany. ■

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego jest współorganizowany z Instytutem Muzyki i Tańca ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ORGANIZATOR:
TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO
W POZNANIU

WSPÓLORGANIZATORZY
I WSPÓŁFINANSOWANIE:
instytut muzyki i tańca
IMiT
Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

WSPÓŁFINANSOWANIE:
POZnań*
URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO

SPONSORZY GŁÓWNI:
Międzynarodowe
Targi
Poznańskie
PGNiG
Polska Grupa Gazowa
i Gazownictwo SA
Enea

PARTNERZY:
NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY
Nina
**POLSKIE
RADIO**
dwójka
KULTURA

PATRONI MEDIALNI:
TVP 3
POZNAŃ
**POLSKA
PRESS
GRUPA**
ams
iks
Bilety

AKTORZY ZE SKRZYPCAMI

STEFAN DRAJEWSKI

zdjęcia: LESZEK ZADOŃ

Skrzypek przemawia do wyobraźni odbiorcy przede wszystkim muzyką. Ale nie tylko. Występ artysty na estradzie to także swego rodzaju teatr, w którym mówi także jego ciało.

Beata Guczalska opisując polskie aktorstwo drugiej połowy XX wieku, jeden rozdział poświęciła dwóm mistrzom: Gustawowi Holoubkowi i Tadeuszowi Łomnickiemu. Zdaniem teatrolożki najcelniej różnice między nimi określił Jerzy Jarocki, który z obydwojma pracował. O Łomnickim mówił: „W jego rolach kipiło i wylewało się poza garnek”, natomiast o Holoubku: „Uruchamiał wyobraźnię widza, uchylając tylko część zasłony, i pozwalał domyślać

się, co tam jest. Przerzucał na publiczność trud dotarcia do tajemnicy tekstu”. To rozróżnienie idealnie pasuje do skrzypków biorących udział w Konkursie Wieniawskiego.

BLIŻEJ ŁOMNICKIEGO

Bodaj najbardziej emocjonalną skrzypaczką w pierwszym i drugim etapie była Anna Malesza. Wszystkie emocje, które nią targały, którymi chciała się



podzielić z publicznością, mogliśmy usłyszeć i zobaczyć przede wszystkim na twarzy. Dawno nie widziałem tak mimicznej twarzy. Gdyby żył słynny mim francuski Marcel Marceau, po jej recitalu na pewno zaprosiłby ją do współpracy. Anna Malesza mimiką reagowała na zmianę nastroju muzycznego, tempa, stylu... Dla odmiany mimika Vasyla Zatsikha była bogata, ale powtarzalna i nie miała związku z prezentowaną muzyką.

Innym sposobem wyrażania ekspresji jest ruch. W minionych etapach najbardziej roztańczonym skrzypkiem na estradzie był Semion Gurevich, który grając *Syncopation* Fritza Kreislera poruszał się tanecznym krokiem. A i w pierwszym etapie zwrócił moją uwagę nie tyle grą, ile ruchliwością. W tym samym stylu „tancerzem” był Alexander Kuznetsov (zwłaszcza w pierwszym etapie). Utaneczniiony, ale raczej w angielskim guście, był Richard Lin.

BLIŻEJ HOLOUBKA

To znacznie większa rodzina i bardziej zróżnicowana. Moją uwagę zwrócili przede wszystkim Japończycy. Zarówno Ryosuke Suho, jak i Seiji Okamoto należą do artystów, którzy „uruchamiają wyobraźnię”. Na estradzie rysują wyraziste postaci, ale nie do końca dookreślone. Otaczają je mgiełką tajemnicy. Ich „aktorstwo” zmusza widza-słuchacza do zastanowienia się. Jest nieoczywiste ale znaczące



dla interpretacji muzyki. O ile Ryosuke Suho jawi się jako artysta intuicyjny, o tyle Seiji Okamoto ma swój show dobrze wyreżyserowany, chociaż sprawia wrażenie bardzo naturalnego.

Bardzo skupiona, introwertyczna jest na estradzie Celina Kotz. Operuje oszczędnie mową ciała. Zwraca uwagę na dyscyplinę. Jej ruchy wypływają z muzyki, ale są powściągliwe, zdystansowane. Emocje Celina Kotz ujawnia w muzyce. Inny typ osobowości reprezentuje Amelia Maszońska. Ma bardziej plastyczną twarz, z której da się wyczytać nastroj i muzyki, i wykonawczyni. Jej ruchy są bardziej wyraziste. Bywały sytuacje, że jej ciało przypominało pozy rzeźbiarskie lub taneczne, co nie przeszkadzało w kreowaniu muzyki.

BLIŻEJ POSĄGU

Wśród skrzypków wyróżniłbym jeszcze jedną postawę: posągową. Artysta wychodzi na estradę, staje i gra. Żadnych min, żadnego „aktorzenia”. Jego twarz i ciało niczego nie komunikują. On tylko gra. Czasami nawet pięknie, jak chociażby filigranowy posądek Mone Hattori, która pożegnała się już z publicznością. Ale może wróci za pięć lat.

Skrzypkowie na konkursie chcą zagrać najlepiej jak potrafią. Ale publiczność zwraca również uwagę na ich sceniczne zachowanie, sposób poruszania się, strój. Recital to przecież mały spektakl teatralny, który musi mieć – oprócz bohatera – swoją dramaturgię. ■



Oni też zagraли na Wieniawskim...

Niedziela, czyli pierwszy dzień trzeciego etapu, była zarazem pierwszym dniem wolnym od przedpołudniowej tury przesłuchań. Niektórym jednak mało jest wciąż dźwięku skrzypiec – udowodniła to publiczność licznie zgromadzona w Atrium Starego Browaru na towarzyszącym konkursowi maratonie skrzypcowym.


MAGDALENA MATEJA

To przede wszystkim rodzice, rodzeństwo, znajomi występujących – ale nie tylko. Wykonywana na żywo i dodatkowo nagłośniona muzyka skrzypcowa niosła się po piętrach galerii handlowej, przywołując coraz to nowych słuchaczy, którzy chętnie dawali się namówić na kulturalną przerwę w zakupach.

Choć wydarzenie mogłoby raczej kojarzyć się z półmaratonem (wysłuchaliśmy bowiem dwudziestu jeden zespołów i jednego bisu), nie umniejsza to bynajmniej jego rozmiaru. Zainteresowanie skrzypków występem w koncercie towarzyszącym 15. Międzynarodowemu Konkursowi im. Henryka Wieniawskiego okazało się ogromne. Do udziału zgłosiło się oczywiście sporo poznaniaków (w tym młodzieżkich



REKLAMA



**Dodajemy
energii
klasyce**

Enea zaprasza na
15. Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego
Poznań, 8-23 października 2016 r.

enea.pl



skrzypaczek – mieszkankę Lusówka, Tarnowa Podgórnego i Swarzędza), ale także gości spoza granic naszego województwa: z Torunia, Koszalina, Łodzi i Wrocławia.

Skrzypcowy maraton okazał się świętem wyłącznie przyjemnym, wolnym od nieuchronnych na właściwym konkursie rywalizacji, niesatysfakcjonujących recenzji i „odpadania z zabawy”. Wszyscy wykonawcy, niezależnie od wieku czy stopnia zaawansowania, występowali na estradzie z widoczną przyjemnością, nagradzani nie słabnącym zainteresowaniem i oklaskami. Udział w maratonie mógł wziąć każdy skrzypek, ale wielu z nich miało związki z konkursem. Tak jak pierwsza wykonawczyni – sześcioletnia Diana Wiktoria Cel z Wrocławia, przedstawiona jako córka Wiktora Kuzniecowa, laureata IV nagrody w 9. edycji konkursu w 1986 roku, czy ośmiolatek Michał Suszycki, którego rodzice – także skrzypkowie – grają w towarzyszącej finalistom Orkiestrze Filharmonii Poznańskiej.

Maraton był także okazją do rodzinnego muzykowania. Na estradzie wystąpiły m.in. Klara i Marta Komossa – dziesięcioletnie bliźniaczki grające na skrzypkach i fortepianie, Weronika Roztoczyńska, której akompanio-



wała przy fortepianie mama, czy duet skrzypcowy Moniki i Ryszarda Osmolińskich – małżeństwa z Łodzi.

Każdy z młodych artystów otrzymał dyplom z życzeniami występu w prawdziwym Konkursie Wieniawskiego, a zgodnie z regulaminem większość z nich może to zrobić nie wcześniej niż za pięć czy nawet dziesięć lat, czyli po ukończeniu 16. roku życia. Szczególnie wyróżniona została jedenastoletnia Julia Popławska z Koszalina, której rękę tuż po brawurowym wykonaniu *Kaprysu* nr 2 Pierre'a Rodego ucałował poruszony dyrektor konkursu Andrzej Wituski. Julka otrzymała także dyplom ze specjalną, spontanicznie napisaną przez dyrektora dedykacją.

W programie maratonu nie mogło zabraknąć oczywiście muzyki Henryka Wieniawskiego. W przestrzeni Atrium zabrzmiały dwa kaprysy z op. 10, które uczestnicy wybierali także w pierwszym etapie przesłuchań konkursowych: *Alla Saltarella* w interpretacji Kai Michałowicz, tegorocznej maturzystki oraz *La Cadenza* w wykonaniu Mateusza Kolańskiego, studenta poznańskiej Akademii Muzycznej w klasie prof. Bartosza Bryły, jednego z jurorów konkursu. Wysłuchaliśmy również II części z *Koncertu skrzypcowego d-moll* op. 22 – pozycji repertuarowej z finału konkursu – w opracowaniu na orkiestrę smyczkową. Wykonał ją kilkunastoosobowy zespół młodzieżowy, działający pod dyrekcją Ryszarda Jana Osmolińskiego przy Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. H. Wieniawskiego w Łodzi. „Łódzkie smyczki”, bo tak nazywa się orkiestra, za swojego patrona także obrały Henryka Wieniawskiego. Po występie młodzi muzycy udali się oczywiście do Auli UAM na przesłuchania konkursowe. ■

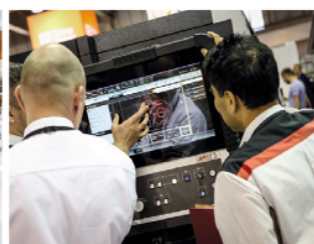
REKLAMA



Międzynarodowe Targi Poznańskie



spotkaj przyszłość



NAJWIĘKSZY
ORGANIZATOR
TARGÓW W EUROPIE
ŚRODKOWO-
WSCHODNIEJ

OD 95 LAT DZIAŁAMY
Z PASJĄ I WSPIERAMY
PASJE BIZNESOWE



ROCZNIE 1100 000
GOŚCI TARGOWYCH
I KONFERENCYJNYCH
Z 82 KRAJÓW ŚWIATA

IMPREZY TARGOWE
DLA WSZYSTKICH
SEKTORÓW
GOSPODARKI



MECENAS MIĘDZYNARODOWEGO
KONKURSU SKRZYPCOWEGO
IM. H. WIENIAWSKIEGO,
JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ
PRESTIŻOWYCH KONKURSORÓW
SKRZYPCOWYCH NA ŚWIECIE



MOZART IS DIFFICULT



Hanna Asieieva.

DOROTA SZWARCMAN

The 3rd stage does not test the participants' technique or ability to construct a major form. It simply tests musicianship. Mozart reveals the musician's personality. And if one thinks that his music is easy to play, one could not be more wrong.

On Sunday evening we heard five interpretations, while Monday and Tuesday auditions will feature four contestants each. The young musicians faced difficulties that were audible with the naked ear. There are two ways of playing Mozart that tend to linger on among musicians. Common among pianists, the former consists in making him overly delicate and turning into a trinket. The latter and more popular with violinists is about eliciting full sound, as if they were saying: no, he was no beau but a flesh and blood man. The truth seems to lie somewhere in between. Mozart was the opera man, which is also detectable in his instrumental works: the base is rhetoric. His music is built of logical sentences and phrases which are not dull expressions but convey emotions contained in this rhetoric, and this is partly what Mozart's genius consists in. Young musicians seem to be oblivious of that.

Hence the playing presented by American Richard Lin – the sound of the violin is apparently beautiful, but the tone is equally strong at all times; it lacks subtlety and awareness that it is supposed to be an expression.

NEARING THE ABSOLUTE



Celina Kotz.

TERESA DOROŻAŁA-BRODNIOWICZ

What is particularly essential in the 3rd stage is musical communication between the violinist and the orchestra, and between the violinist, the violist and the orchestra in Mozart's pieces. During the recital the participants must also stand up to the genius of Bach in a selected movement from a solo partita or suite. An arduous combination indeed! As it is equally difficult to review it in such a short text, I will concentrate on the works by the Leipzig Cantor.

As luck would have it, each of the five contestants presented a different fragment of Bach's suites or partitas, with prevailing movements in slow tempo. Just as in the previous rounds, Hanna Asieieva's rendition of *Largo* from *Sonata No. 3 in C Major* BWV 1005 did not particularly appeal to me. Her sharp and tedious playing was a far cry from the Baroque idiom of Bach's work. Rapturously applauded by the audience, Amelia Maszońska demonstrated a completely different and utterly convincing ap-

Rather coarse was also the performance of Hanna Asieieva from Ukraine, who was the only candidate to render *Concerto in D Major* (the others played *Concerto in G Major*). The style of “thick” sound is also represented by Celina Kotz; Arsenis Selalmazidis’ style is hard to review because what we heard was not very nice sound and intonation problems (Kotz also struggled with the latter).

The only violinist to grasp Mozartean style was Amelia Maszońska. Each of her phrases was appealing. There was just one problem, which I also noticed in the 2nd stage: the tone of her violin. If she played, for example, Lin’s instrument, the effect might be even better.

And the real winner is Katarzyna Budnik-Gałązka, who had to play the viola part in *Sinfonia Concertante in E-flat Major* KV 364 five times tonight. She was the one who played most stylishly, with the most exquisite sound, and most Mozart-like.

Besides Mozart, the programme featured Bach, but only one movement from a sonata or partita. One might question the decision, but it is also a test. It was Maszońska and, interestingly enough, Asieieva who passed the exam in Bach, with the latter applying early-music-like style. The rest is silence. ■

proach to Bach in *Allemande* from *Partita* No. 2 in D Minor BWV 1004. As in the previous stages, she played with noble and clear sound so characteristic for her instrument. Her musicianship was confirmed by tranquil narration and clarity in revealing polyphonic complexities, but also her ability to get engrossed in the rendered music, rather rare at this competition. What captivated me in Arsenis Selalmazidis’ *Siciliana* from *Sonata* No. 1 in G Minor BWV 1001 was attention to clearly accentuate the dance provenance of Bach’s work as well as vivid chords contrasted with the main melody. Celina Kotz was the only participant to choose Bach’s livelier piece: *Allegro assai* from *Sonata* No. 3 in C Major BWV 1005. In my opinion she exaggerated with the *assai* and her interpretation was too rushed and not quite precise, but still with subtly shaded dynamics. However, it was thanks to Richard Lin that we managed to near the absolute of Johann Sebastian, to put it grandiloquently. His *Andante* from *Sonata* No. 2 in A Major BWV 1003 was genuinely soul-stirring, both musically and emotionally. ■

THE THIRTEEN AND *CONCERTARE*

ANDRZEJ CHYLEWSKI



Richard Lin.

The thirteen lucky ones who have been admitted to the 3rd stage of the Wieniawski Competition are now in for a completely different time, new space of sensitivity, new rules and demands. And it is not just the technical demands, as those had been tested by the jury in the previous rounds. It is now time for the orchestra that differs from piano accompaniment of the former stages not only in terms of the number of musicians. As if that were not enough, there comes the second actor of the *concertare* style, a touchstone of the contestants’ ability to compete in rendition of the solo part in Mozart’s concertos. In this edition the other “actor” or rather “actress” is violist Katarzyna Budnik-Gałązka.

And by no means does it exhaust the list of growing demands the candidates must satisfy. The 3rd stage repertoire features a solo piece by Johann Sebastian Bach. It may be short: up to four-minute-long movement of a violin sonata or partita. But where is Bach, and where is Mozart? My question, or rather reflection, was most aptly answered by one of the leading violinists of the Amadeus orchestra which is accompanying the competitors: That’s violinists’ life. And not only theirs.

The Amadeus Chamber Orchestra of Polish Radio conducted by Agnieszka Duczmal is perfectly prepared for the role of the competition orchestra: the ensemble participated in the International Joseph Joachim Violin Competition as well as the previous edition of the Wieniawski Competition.

Conscious of all the additional obligations and demands, one may attempt to answer the question: how did they cope with them? The Latin *concertare* assumed interesting forms of dialogue (Amelia Maszońska, Celina Kotz). Richard Lin achieved a truly intriguing effect of exchanging or shuffling the first and the second plan. The conception, matched with the dialogue with the orchestra, is genuine mastery.

Delightful were solo parts of both Poles in the cadences of Mozart concertos. Maszońska’s cadence by Sam Franko enchanted the audience with the sparkling tone, while Kotz’s cadence by Henri Marteau was a brilliant display of violin virtuosity. Yet it is the deeply sensitive *Andante* from Bach’s *Sonata* No. 2 in A Major BWV 1003 rendered with sensational pulse that has truly etched into my memory. Not the first riveting interpretation by Richard Lin at this competition. ■

I was musically formed in Salzburg

Andrzej Chylewski talks to **Professor Mayumi Seiler**, juror, Artistic Director and founder of Via Salzburg Chamber Music, a Toronto-based chamber music organization.

You are an outstanding violinist. And your parents?

My parents met in New York. They were both studying piano in the Julliard School. My mother was Japanese and my father is German. And both pianists. I was born in Japan as the third of four girls. And I don't think it was planned but we are all professional string players now and we're actually forming a string quartet.

Despite with the present development of contacts and education, we, Europeans, still find it difficult to understand music and the musical culture of Asia. How come Chopin's or Wieniawski's music enjoys such impressive understanding, not to mention its popularity, among Asians? It's enough to look at the number of Asian participants in the piano competitions in Warsaw and violin competitions in Poznań.

I think that it has a lot to do with many Japanese teachers who go to study in the world, get a lot of experience, then come back to teach the young people what they have learnt.

Where does the phenomenon of Japanese, but also Korean and Chinese musicians' offensive originate from?

I think that many young people, not only in Japan, are very open to the Western world. Western food, Western culture. As for music, we're talking about Chopin and Wieniawski, not the contemporary composers.

I think that the old composers are still alive. They talk to us every day through what they had written and we make them alive every day to let them tell their stories. And we make our own stories. For me to make music is really to tell the story. What's most important is to do our best to make the story interesting.

And origin of that Asian offensive might lie in immense discipline, diligence and practicing till late at night.

When I was six, I left Japan to go to Austria, because my father had planned my education there.

And that was Salzburg?

Yes, the city filled with music and Mozart. My father found a flat in an old tenement near Mozart's house. So It was Salzburg



where I was musically formed. And I also owe it to Sándor Végh.

Salzburg obviously means Mozarteum, the famous association, school and archive. It is where you were educated...

Yes, from childhood to the finals. After years, when I became professor myself, I went back to Salzburg to remember my teachers and the really spectacular beauty of Mozarteum and the city.

You seem to be very much devoted to chamber music. Where is the magic of it?

It's again about telling stories. You can't do that on your own, because it's about being alive, communicating, sharing. When I play Brahms' concerto as soloist, I focus on the oboe part and play with the oboe. The same refers to the orchestra, so I never play solo but with the ensemble. And this is what chamber music means to me. Continual contact.

On your musical path you've encountered some eminent figures who were, interestingly enough, present also in the musical culture of Poznań and the Wieniawski Competition. What impression did they make on you? Let's start with Sir Neville Mariner...

He has just passed away... He was a wonderful gentleman, a real gentleman! It was a concert with the London Proms in Albert Hall, I played Haydn's violin concerto. It was a very memorable encounter with him and his wife.

Another prominent figure is Christopher Hogwood, who was Chief Guest Conductor of Poznań Philharmonic Orchestra shortly before his death...

Every such meeting is inspiring, and ours concerned Mozart's violin concerto. His approach was more transparent and I liked it better than those, you know, "thick" interpretations. Hogwood was always full of life, spontaneous.

And now it's Ruggiero Ricci.

Oh, yes. Once he came to my concert to hear my Mendelssohn and... we made friends. We would visit each other, and then he invited me to join him during his last concert in Washington DC. We played a little duet. He was a very gentle, kind-hearted and friendly man. We are still friends with his wife.

You have appeared on major stages, including the legendary Carnegie Hall. What's it like?

It's a beautiful hall. I was really impressed. And I had a dresser! I had never had a dresser before. The lady was taking care of dressing me. Incredible!

It's still some time to the final, but you surely have some reflection on the course of the competition.

I'm really impressed. The auditorium seats so many young people. Organized groups are coming by bus from various regions, and the audience is so concentrated during the auditions. It's amazing! And the radio and television live broadcast gives millions a chance to follow the competition that has become an international event.

And a final question – who is Ms. Mayumi Seiler outside the world of music?

I have a family, a son and a daughter. I have a dog, a lovely and crazy Jack Russell terrier. I teach him tricks, he wants it. I like food, I love to walk. We live in Toronto, so, as befits a Toronto citizen, I'm an ice hockey player's mother. ■



foto: | photo: Waldemar Kielichowski

Skrzypce w zbiorach polskich The Violin in Polish Collections

www.skrzypce.instrumenty.edu.pl
www.violin.instruments.edu.pl

Największa cyfrowa kolekcja instrumentów muzycznych w Polsce
Skrzypce z wiodących kolekcji; skrzypce zwycięzców konkursów lutniczych i wykonawczych
Unikatowe zdjęcia, opisy i materiały audiowizualne
Blog
Materiały w języku polskim i angielskim
Zakładka „Edukacja”

The biggest digital database of musical instruments in Poland
Violins held in leading collections; made by prize-winning luthiers; owned by champion violinists
Unique photographs, descriptions, recordings and videos
A blog to follow
Content in both Polish and English
Educational resources



Ryosuke Suho
Japonia

ur. 14.08.1995

Program

W. A. Mozart: *Koncert skrzypcowy G-dur* KV 216, cz. I
W. A. Mozart: *Sinfonia Concertante Es-dur* KV 364, cz. I
J. S. Bach: *Sarabanda z II Partyty na skrzypce solo d-moll* BWV 1004



Veriko Tchumburidze
Gruzja/Turcja

ur. 20.04.1996

Instrument: Giovanni Battista Guadagnini, 1756.

Program

W. A. Mozart: *Koncert skrzypcowy A-dur* KV 219, cz. I
W. A. Mozart: *Sinfonia Concertante Es-dur* KV 364, cz. I
J. S. Bach: *Adagio z I Sonaty na skrzypce solo g-moll* BWV 1001



Luke Hsu
USA

ur. 24.07.1990

Program

W. A. Mozart: *Koncert skrzypcowy G-dur* KV 216, cz. I
W. A. Mozart: *Sinfonia Concertante Es-dur* KV 364, cz. I
J. S. Bach: *Largo z III Sonaty na skrzypce solo C-dur* BWV 1005



Robert Łaguniak
Polska

ur. 14.10.1997

Instrument: Jonas Spiegel, 1911.

Program

W. A. Mozart: *Koncert skrzypcowy G-dur* KV 216, cz. I
W. A. Mozart: *Sinfonia Concertante Es-dur* KV 364, cz. I
J. S. Bach: *Allegro Assai z III Sonaty na skrzypce solo C-dur* BWV 1005

JUTRO GRAJĄ:

Amalia Hall (Nowa Zelandia), **Kim Bomsori** (Korea Południowa), **Maria Włoszczowska** (Polska), **Seiji Okamoto** (Japonia)

Solistom towarzyszą Orkiestra Kameralna PR Amadeus pod dyrekcją Agnieszki Duczmal.
Partia solowa altówki: Katarzyna Budnik-Gałązka

ŚLEDŹ KONKURS WIENIAWSKIEGO NA BIEŻĄCO